CENA 3.– zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik – organ P.Z.Z.

ROK I POZNAŃ, DNIA 16 WRZEŚNIA 1945 R. NR 7

Zachód trzeba zagospodarować

Nie jest przedwczesne mówić o zagospodarowaniu ziem zachodnich, choć akcja osiedleńcza nie rozwinęła się jeszcze w pełni. Przeciwnie — obecnie właśnie trzeba kłaść mocne, trwałe podwaliny gospodarcze i ekonomiczne nowego życia nad Odrą i Nisą. Nowoosiedleńcy nie mogą być pozostawieni sami sobie bez mocnego oparcia finansowego, jeżeli mają trwale wrosnąć w glebę i produkować z nadwyżką na potrzeby państwa. Rząd nasz zdaje sobie z tego sprawę i poczynił dwa zasadnicze posunięcia: 1) zwołał do Wrocławia i Jeleniej Góry wielki zjazd przemysłowy, na którym rozwinął jasny i realny plan odbudowy i powiększenia potencjału przemysłowego ziem zachodnich i przystąpił do utworzenia specjalnego funduszu inwestycyjno-obrotowego w sumie 1 miliarda złotych dla uruchomienia przemysłu i 2) przeznaczył pół miliarda kredytu na odbudowę i zagospodarowanie ziem odzyskanych. To są fakty wymowne. Min. Minc na zjeździe wrocławskim stwierdził, że przemysł ziem odzyskanych pozwala dwukrotnie zwiększyć wskaźnik uprzemysłowienia państwa. Podnosi to znaczenie przyłączonych terenów i nakłada na nas poważne obowiązki.

Projektowane sumy są jednak wobec ogromu zadań, przed którymi stanęła Polska, niedostateczne. Kraj zrujnowany wojną nie jest w stanie dźwignąć się o własnych siłach na poziom gospodarki zachodnio-europejskiej. Potrzebny jest na ten cel kredyt zagraniczny. Jeżeli po pierwszej wojnie światowej Anglicy i Amerykanie mogli w inwestycje przemysłowe niemieckie pokonanego wroga włożyć ponad 2 miliardy dol. pełnowartościowych, byłoby rzeczą słuszną i sprawiedliwą, gdyby te same mocarstwa udzieliły Polsce obecnej, rozporządzającej pięcioma portami i największym zagłębiem węglowym w Europie stosownego kredytu. Pobratymcy Czesi za pośrednictwem premiera Filingera, bawiącego obecnie w Londynie, zabiegają o 5 mil. funt. szterl. kredytu natychmiastowego. A Polska? Czyż Polska, której wkład w zwycięstwo nad wspólnym wrogiem jest bez porównania większy niż czeski, nie ma prawa domagać się od kapitału zagr. pomocy? Przecież jesteśmy ustrojowo zbliżeni do Czechosłowacji. Jesteśmy również państwem demokratycznym. Nie wątpimy, że Rząd Jedności Narodowej nie zaniedba niczego, by uzyskać odpowiednie kredyty i rzucić je na odbudowę potencjału przemysł. i rolniczego ziem odzyskanych. Gdyby się to w najbliższ. czasie stać nie mogło, groziłoby to nam ucieczką ruchliwego i bardzo przedsiębiorczego elementu z powrotem z zachodu na wschód. Do tej katastrofy racja stanu Polski nie może dopuścić i nie dopuści. H. B.

GDAŃSK
Odzyskane wrota dla handlu polskiego

O szybką pomoc kredytową osadnikom

Celem akcji osadniczej na terenach nowoodzyskanych jest zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem w możliwie jak najszybszym terminie. Im krócej będzie trwał ten proces, im szybciej ziemie nowoodzyskane wejdą w skład organizmu gospodarczego państwa, zajmując należne im miejsce w produkcji dóbr, tym szybciej nastąpi zajęcie i utrwalenie przez Polskę mocnej pozycji w rodzinie narodów europejskich.

Zaludnienie jednak i zagospodarowanie nowoodzyskanych ziem to dwa problemy, aczkolwiek najściślej z sobą związane nie są jednak identyczne i równoległe. Innymi słowy rozwiązując jeden w całości nie rozwiązuje się drugiego. Zaludnienie osiągnąć można w stosunkowo bardzo krótkim czasie, trudniej natomiast jest z zagospodarowaniem, a tymbardziej z doprowadzeniem do stanu, w którym te ziemie nie będą w bilansie państwowym pozycją deficytową, a odwrotnie przynosić zaczną korzyści gospodarcze.

Jak wynika z komunikatu Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych, liczba Polaków na terenach zachodnich wynosi blisko 2.000.000 ludzi, a więc mniej więcej stanowi to połowę liczby przewidywanego zaludnienia. Jeśli zatem możemy uznać, iż zaludnienie ziem nowoodzyskanych już dokonane zostało w 50%, to w żadnym wypadku nie da się tego powiedzieć o zagospodarowaniu. W tej dziedzinie zaledwie zaczynamy ząbkować.

Nie popełnimy przesady twierdząc, iż 99% osadników przychodzi na ziemie zachodnie i obejmuje gospodarstwa mniej lub więcej zniszczone. Zniszczenia te nie są wynikiem wyłącznie działań wojennych, znacznie poważniejsze szkody poczynione zostały przez późniejszą dewastację. Gospodarstw, które ocalały całkowicie, jest minimalny odsetek, tylko w nielicznych bardzo wypadkach osadnik — rolnik, rzemieślnik czy przemysłowiec mógł je objąć i niezwłocznie uruchomić. Olbrzymia większość wymaga nakładu finansowego, aby rozpocząć pracę.

Drugim niezmiernie ważnym momentem jest fakt, iż osadnicy w znakomitej większości są to ludzie pozbawieni środków materialnych, które mogliby użyć w celu szybszego uruchomienia objętych placówek. Czy to będzie rolnik, posiadający nawet trochę inwentarza, czy przemysłowiec lub rzemieślnik, wszyscy oni potrzebują pomocy kredytowej, bez której uruchomienie warsztatów jest niemożliwe.

Jeśli zatem weźmiemy pod uwagę te dwa momenty, kwestia zorganizowania pomocy kredytowej dla osadnictwa na ziemiach nowoodzyskanych powinna zająć w akcji osadniczej pierwszorzędne miejsce. Musimy pamiętać, że bez szybkiej pomocy kredytowej dla nowoosiedlonych, zagospodarowanie przejętych terenów będzie stale kuleć.

Sprawa powyższa jest sprawą zasadniczą, nie rozwiążą jej zapomogi doraźne udzielane w minimalnej wysokości przesiedlającym się. Zresztą sama forma zapomóg jest tu nie na miejscu, gdyż, udzielane w większym zakresie, raczej demoralizują niż przynoszą korzyść gospodarczą.

Właściwe zatem rozwiązanie sprawy nastąpić powinno w drodze zorganizowania przez państwo pomocy kredytowej. Im prędzej to nastąpi, tym będzie lepiej, bo, jak wiadomo, dwa razy daje, kto szybko daje.

Przyznanie przez Ministerstwo Skarbu 50 milionów zł. kredytu dla osiedleńców — jak o tym głoszono przed kilkoma dniami w prasie jest środkiem połowicznym. Kwota jest minimalną, jeśli chodzi o potrzeby i oczywiście może stanowić jedynie wstęp do akcji kredytowej, którą powinna prowadzić specjalnie w tym celu stworzona instytucja.

Aby nie zamrażać kredytów, wskazaną byłoby rzeczą, udzielanie kredytu krótko i średnio terminowego — 3, 6 i 12 miesięcznego z ewentualnym prawem prolongaty.

Jeśli chodzi o kwotę 50 mil. przyznaną przez Ministerstwo Skarbu, którą mają rozprowadzić placówki PUR., należy podkreślić, iż można to traktować jako czynność prowizoryczną do czasu powstania specjalnej instytucji kredytowej dla finansowania osadnictwa na zachodzie P. U. R. bowiem z charakteru i zakresu swej działalności nie może spełniać funkcji gospodarczych, które trwać mogą latami, gdyż jak wiadomo, P. U. R. jest organizacją obliczoną na czas istnienia repatriacji.

Powracając do sprawy finansowania osadnictwa, pamiętać musimy, że ziemie po Odrę i Nisę odzyskane zostały w wysiłku zbrojnym żołnierza polskiego. Walka jednak z chwilą gdy umilkły działa, nie została skończona i trwa nadal. Zamieniły się jeno jej formy i środki. Zamiast niszczącej amunicji przyjść muszą do głosu środki finansowe, które umożliwią zagospodarowanie i utrzymanie ziem zachodnich.

K. R.

Co zyskujemy, a co tracimy?

W związku z przemówieniem Prezydenta Bieruta, wygłoszonym na zjeździe przemysłowym na Śląsku, prasa („Życie Warszawy") podaje zestawienie bilansu zysków i strat w związku z odzyskanymi ziemiami i stratą województw wschodnich. Cyfry te są bardzo wymowne.

	Straciliśmy ziemie wschodnie	Zyskaliśmy ziemie odzyskane
1. **Powierzchnia**	181 tys.km²	101 tys.km²
2. **Ludność** w r. 1939	10 772 000	8 621 000
3. **Rolnictwo**		
a) użytki rolne w tysiącach hektarów		
Grunty orne	7 349	5 879
Łąki i pastwiska	3 013	1 670
Ogrody i sady	327	107
Lasy	4 305	3 048
b) powierzchnia zasiewów w tysiącach ha		
Pszenica	868	551
Żyto	1 945	1 621
Jęczmień	529	417
Owies	1 010	941
Kartofle	1 088	903
Buraki cukrowe	24	76
c) Zbiory w tys. q (przeciętna roczna)		
Pszenica	9 563	9 975
Żyto	20 487	27 636
Jęczmień	4 981	8 155
Owies	9 886	17 614
Kartofle	114 341	139 851
Buraki cukrowe	4 209	20 102
d) Wydajność z ha w q		
Pszenica	11	17,7
Żyto	10,5	17
Jęczmień	9,4	19,5
Owies	9,8	18,7
Kartofle	105	155
Buraki cukrowe	175	265
4. **Przemysł i górnictwo**		
a) Ilość zakł. przem.	59 471	234 959
„ zatrudnionych w tych zakładach	679 800	998 073
b) Wydobycie roczne górnictwa w tys. ton		
Ropa naftowa	601	—
Wosk ziemny	0,8	—
Sól kamienna	55,6	—
Sól potasowa	358	—
Węgiel kamienny	—	31 200
„ brunatny	—	17 000
Rudy cynk. i ołow.	—	1 300
„ żelazne	—	40
„ miedziane	—	281
„ niklowe	—	70
c) Prod. energii elektr. w milionach KWh	211	2 609
5. **Komunikacja**		
a) długość linii kolejowych w km	6 121	11 654
b) gęstość linii kol. na 1000 km² powierzch.	34	115

Zagadnienia, które muszą być rozwiązane

Z całego szeregu miejscowości otrzymujemy w ostatnim czasie wiadomości, że osadników na zachodzie jest dosyć **wskutek wstrzymania akcji wysiedlania niemców.** Dochodzą te informacje do takich absurdów, że niektóre miasta są jakoby „przepełnione". Wprowadza to do akcji przesiedleńczej duży zamęt. Wielu z tych, co pojechało objąć taki lub inny warsztat pracy, wraca, gdyż nie może na miejscu otrzymać ani mieszkania, ani też obiecanej placówki. Miejscowe władze tłumaczą się nakazem z góry, nakazem wynikłym z uchwał konferencji wielkiej trójki w Poczdamie. Czyniąc to jednak, dają dowód, jak bardzo bezdusznymi są wykonawcami poleceń, otrzymywanych z centrali. Poleceń, wprowadzających — jak wiemy — do akcji wysiedleńczej niemców tylko pewien ład, mający uniemożliwić niemcom opuszczanie ziem zachodnich — jak to było dotychczas — samorzutnie, na własną rękę. Chodzi tylko o przesunięcie terminu. Wysiedlenie — zgodnie z uchwałami poczdamskimi — będzie i musi być dokonane.

Skoro więc dziś wiadomo, że niemcy z ziem zachodnich muszą ustąpić, trzeba już teraz odbierać im **warsztaty pracy.** Rzemieślnik czy rolnik polski winien objąć placówkę pracy — nawet gdyby była przez niemca zajęta. Niemiec może u Polaka być tylko pomocą fizyczną. Jest to jedyny radykalny środek, który pozwoli uchronić nie zniszczone dotąd warsztaty pracy przed ich zdewastowaniem. Nowy gospodarz będzie napewno pilnował, by majątek polski nie uległ zmniejszeniu. Niemiec natomiast, mając świadomość, że za dzień lub miesiąc będzie musiał terytorium nasze opuścić, świadom, że znajduje się na liście wysiedleńczej, na pewno postara się usunąć wzgl. zniszczyć przedmioty co cenniejsze.

To samo dotyczy mieszkań, zajmowanych dotąd przez niemców. Zgodnie z przysługującym nam prawem pobierania odszkodowań w naturze, cały majątek niemiecki, a więc i mieszkania winien być upaństwowiony. Niemców należałoby albo skoszarować albo o ile nie da się tego w danej miejscowości zrobić, winni oni stać się **sublokatorami.** Polak, wprowadzony do mieszkania niemieckiego, winien być jego **gospodarzem.** Nigdy stosunek nie powinien być odwrotny. I tu znowu podobnie jak z warsztatami pracy, przeprowadzenie tej sprawy uważamy za konieczność. Wiemy bowiem z doświadczenia, i tego kryć nie powinniśmy, że większość mieszkań opuszczonych w czerwcu przez niemców została wkrótce po tym ograbiona. Osadnik znalazł przeważnie tylko cztery ściany. Wiemy o tym, że pod względem walki z szabrownictwem mamy za sobą na zachodzie namacalne już osiągnięcia. Nie są one jednak takie, byśmy sobie nie zdawali sprawy z tego, że w zmniejszonym rozmiarze mogą się powtórzyć.

Za takim właśnie rozwiązaniem przemawia jeszcze co innego. Osadnik świadom, że obejmuje zorganizowany warsztat pracy, czy też urządzone mieszkanie, będzie mógł cały swój pierwszy zapał, jakim przepojony jest cały szereg przesiedlonych, wyzyskać na przystosowanie się do nowych warunków. Będzie zapałem swoim od pierwszej chwili podnosił tych, co może pod wpływem takich lub innych okoliczności opadają na duchu. Będzie przede wszystkim jednym z tych, co wpływać będą na stabilizację gospodarczą na tamtych terenach. Nie będzie już bowiem obawy, że wysiedlenie niemców wpłynie destrukcyjnie na stan ekonomiczny ziem zachodnich.

Wykonanie uchwał poczdamskich wymaga, byśmy właśnie w taki a nie inny sposób zagadnienie to rozwiązali. Urzędnicy, którzy pragnęliby znaleźć inne wyjście, winni być co najmniej pouczeni o niewłaściwości swego postępowania, a raczej **usunięci ze swych stanowisk.** Rzecz jest za dużej i zbyt podstawowej wagi dla przyszłości Polski, byśmy w rozwiązaniu jej zasłaniać się mogli ogólnymi przepisami, które w niczym nie naruszają możności takiego właśnie, do chwili wysiedlenia niemców, rozwiązania problemu niemieckiego.

Inne jeszcze zagadnienie pragniemy tu poruszyć. Obecnie zgodnie z zarządzeniami wojewodów zachodnio - pomorskiego i dolno-śląskiego odbywa się ponowna rejestracja niemców, mających być wysiedlonymi. Sprawa to ogromnej wagi. Wiemy — jak wyglądała ona w czerwcu br. Wielu niemców, a szczególnie niemek, uniknęło opuszczenia ziem zachodnich wskutek stanowiska pełnomocników rządu, burmistrzów lub też pełnomocników dla spraw przemysłu. Oprócz sił fachowych zatrzymano wtedy — **zbyt dużo niemek.** Twierdzimy stanowczo, i nie pragniemy tego ukrywać, iż pozostały w domach, zajmowanych przeważnie przez młodszych, **niemki te najmłodsze, najbardziej... „powolne".** Doszło do tego, że przez współżycie niemki te zapominały o swojej istotnej sytuacji. Pomni jesteśmy skutków, jakie miała dla Prus „powolność" ich królowej wobec Napoleona. Nie jesteśmy purytanami, nie mamy zamiaru wtrącać się do życia prywatnego poszczególnych jednostek. Tam jednak, gdzie do społeczeństwa naszego wkraczają oznaki uśpienia naszej uwagi przez erotykę, musimy być czujni.

I dlatego dziś przy wykonywaniu tych właśnie list, obecna winna być kontrola społeczna. Wymaga tego odpowiedzialność nasza wobec historii. Żądają tego od nas przyszłe pokolenia.

Dr Witold Hensel.

	Straciliśmy	Zyskaliśmy
6. Dochód społeczny na głowę mieszkańca		
Przeciętna dla całej Polski w r. 1929 . .	610	
Ziemie odzyskane (z uwzględn. wielkiego, wszechstr. rozbudowanego przemysłu przetwórcz. w 1928 r.		2 331

Nowa granica polska mieć będzie w przybliżeniu około 2975 km długości, w tym zaś 550 km granicy morskiej. W roku 1939 odpowiednie cyfry wynosiły: 5529 km i 140 km. Na jeden km wybrzeża przypadać będzie około 545 km² powierzchni kraju, podczas gdy w roku 1939 przypadało aż 2779 km²." („Przegląd Zachodni").

Wreszcie, jak podaje „Jednodniówka komunikacyjna" Zw. Zaw. Prac. Min. Komunikacji, posiadamy dróg o nawierzchni twardej 79 896 km, podczas gdy w r. 1938 posiadaliśmy ich według „Rocznika statystycznego tylko 63 169 km. Ponadto, w 1938 roku Polska posiadała ogółem ok. 6250 km szlaków żeglownych — obecnie zaś mniej o około 900 km, jednak jeżeli chodzi o natężenie żeglowności i ciężar gatunkowy dróg wodnych, zyskanych w stosunku do straconych, to można określić, że 1 km drogi wodnej zachodniej stanowi tyle, co 50 km drogi wodnej wschodniej.

Wysiedlić niemców

Konferencja starostów, jaka obradowała w Katowicach pod przewodn. woj. gen. Zawadzkiego zajmowała się sprawą wysiedlenia z całego Śląska pozostałych tam niemców oraz kwestią ułatwienia życia repatriantom osiedlonym na Śląsku.

Woj. gen. Zawadzki omawiając zagadnienie oczyszczenia terenu z niemców stwierdza, że niektóre powiaty już przeprowadziły akcję wysiedlenia niemców, inne zaś jeszcze dotąd mają na swym terenie duży ich odsetek. Należy się jak najwcześniej tych bolączek pozbyć. Województwo śląskie musi być oczyszczone z niemców.

Omawiając sprawy repatriacyjne, woj. gen. Zawadzki stwierdził stanowczo, że repatriantami należy się koniecznie zająć. Repatrianci, którzy zajęli gospodarstwa niemieckie a później wskutek rehabilitacji muszą to gospodarstwo opuścić, powinni otrzymać gospodarstwa lepsze.

Kwestia niemiecka zostanie w najbliższych dniach na terenie Śląska rozwiązana, ukaże się bowiem zarządzenie o opuszczeniu przez niemców miast: Bytomia, Żabrza i Gliwic. Do dnia 30 września niemcy muszą te miasta opuścić dobrowolnie; kto pozostanie, umieszczony zostanie w obozie pracy.

My, Czesi a Serbowie łużyccy

Już z praskich korespondencji czasopism krakowskich dowiedziała się opinia polska o charakterystycznym dla polityki pewnych kół czeskich fakcie połączenia manifestacji na rzecz małego narodu słowiańskiego, wobec którego na całej Słowiańszczyźnie ciąży obowiązek jak najwydatniejszego i najenergiczniejszego poparcia jego dążeń do uwolnienia się i wyodrębnienia z nienawistnych granic przyszłych Niemiec — Serbów łużyckich, ze sprawą naszego Górnego Śląska.

Olbrzymią większość naszego narodu, znającą historię Polski, a zwłaszcza historię Śląska, chwycić musiał wobec tych niezdrowych apetytów czeskich nawet na Śląsk Górny — poprostu — pusty śmiech. Czyżby bowiem Czechami byli ci wszyscy, co przez szereg dziesiątków lat walczyli i wywalczyli odrodzenie Śląska, tonącego pod zalewem germańskim już od czasów książąt piastowskich, a więcej jeszcze za przejściowego panowania czeskiego? Czyżby Czechami byli śląscy „budziciele" Karol Miarka, Tadeusz Koraszewski, Adam Napieralski? A może Wojciech Korfanty, syn ludu górnośląskiego, którego imię w historii przebudzenia narodowego Śląska złotymi zapisało się głoskami, — i ci wszyscy Badurowie, Wierzelorzowie, Ludygowie, Dziwiorowie, Brzeskotowie i inni sokoli, którzy za budowanie Polski przy pomocy idei sokolej przez policję pruską prześladowani byli ze szczególną wściekłością? A może wreszcie dzisiejszy wojewoda Arka Bożek, twardy jak Boryna, dziedzic piastowskiego gruntu, od kilkuset lat pozostającego w jego rodzinie, dopóki go nie wygnała z niego na tułaczkę hitlerowska wścieklizna?

Śmiech, jak śmiech. Lecz gorzej, że bardzo wielu Polaków taki przejaw apetytu czeskiego na Śląsk zmusza do najzupełniej usprawiedliwionego oburzenia.

Jestem Polakiem, zaliczającym się do szczerych przyjaciół narodu czeskiego i państwa czechosłowackiego. Przyjaźń ta zrodziła się z najbardziej bodaj demokratycznej idei, z Tyrsowej idei sokolej. Dowody jej składałem w czasie najsroższej burzy antyczeskiej za ery polityki Becka, prowadząc Tow. polsko-czechosłowackie w Poznaniu, a niemniej w pracy publicystycznej, narażając się na konfiskaty i procesy. Dlatego niejednokrotnie spotykałem się z ironiczną uwagą: „Widzisz, tacy są twoi Czesi!"

I dziś jeszcze narażam się na uwagi podobne — bodaj jeszcze częściej, dziś, w czasach, kiedy mówi się i pisze tyle o przyjaźni słowiańskiej, o konieczności zgodnej współpracy wszystkich narodów słowiańskich.

Jakże mam bronić Was? Bracia Czesi! Czyż zdołam przekonać tych rodaków swoich, którzy zarzucają Wam — choćby na podstawie wspomnianej na wstępie propagandy — zaborczość, argumentami o różnorodności obustronnej naszej psychiki, o naszym wciąż jeszcze pokutującym romantyzmie, a Waszym realiźmie, który wyrobił Wam opinię — doskonałych handlarzy, businessmanów. Nie zrozumieją rodacy moi tego, że możecie dla osięgnięcia jakiegoś celu stawiać cenę dziesięcio-, czy nawet dwu-

Místní Národní výbor pro Prahu XII.

Ve středu 4. července 1945 v 19 hodin ve velkém sále Národního domu v Praze XII.

VELKÝ MANIFESTAČNÍ PROJEV

pro připojení Horního Slezska, Horní a Dolní Lužice k Československé republice

Předsedá: Předseda Místního národního výboru pro Prahu XII. O. HLAS. - Předseda Společnosti přátel lužice VLADIMÍR ZMEŠKAL - Předseda Národní výbor v Budíně JAN CYZ a Zástupce Slezského kulturního ústavu sociálních A. C. NOR. - Předseda České obce legionářské J. SCHLAGER

Přijďte všichni manifestovat pro připojení středního hraničního národa Slezanů a Lužičanů k naší republice!

Afisz propagandowy czeski za oderwaniem Górnego Śląska od Polski.

dziestokrotnie wyższą, niż wynosi wartość danego celu.

Możemy Was zapewnić, że — jeżeli chodzi o Łużyce, to my z uczuć naszych dla Serbów łużyckich, których poparcie ze wszystkich sił uważamy za prosty, ludzki, a przede wszystkim słowiański obowiązek, za obowiązek, wypływający z hasła Jana Husa „Pravda vitezi", przedmiotu handlu czynić nie umiemy i nie chcemy. Z Łużycami nie łączy nas żaden inny interes, jak tylko ten, by były one wolne, by były kochanym naszym sąsiadem po tamtej stronie Nisy, sąsiadem wolnym, szczęśliwym, popieranym przez wszystkich Słowian. Jeżeli sąsiad ten upatruje większe dla siebie korzyści w wejściu w bliższy kontakt polityczny z Czechosłowacją, niż z Polską, to także nic przeciw temu mieć nie będziemy, ani to nie umniejszy w żadnej mierze serdeczności naszych dla nich uczuć.

Wygrywanie Śląska jako atutu w związku ze sprawą łużycką jest robotą polityczną, szytą nićmi zbyt grubymi. Pachnie ona aż nazbyt — handlarstwem, a nie polityką. Przekonani też jesteśmy, że cała ta afera wyszła z prywatnej inicjatywy jakiejś grupki ludzi nieodpowiedzialnych, pragnących na wysługiwaniu się czyimś interesom upiec swą własną pieczeń. Czyżby za tą czeską grupką kryły się te czynniki anglo-amerykańskie, które przez usta Churchilla wypowiadały swe wątpliwości w sprawie granic zachodnich Polski — koła kapitalistyczne, którym zależałoby na ratowaniu swych prywatnych interesów w Niemczech? Skłócenie między sobą Słowian zachodnich mogło by im oddać wielką przysługę. Im, a w rezultacie — niemcom.

Cała ta sprawa posiada poza tym jeszcze drugą stronę. Czynią się u nas starania, aby całą opinię Polski poruszyć na korzyść sprawy łużyckiej, jako sprawy zarówno ogólnosłowiańskiej, jak i bezpośrednio polskiej, gdyż stojącej w ścisłej łączności z naszą granicą zachodnią. Otóż wystąpienie nieoficjalnych czynników czeskich, o którym wyżej mowa, zaszkodzić może w znacznej mierze zamierzanej akcji polskich czynników społecznych na rzecz Łużyc, a więc bezpośrednio i samym Serbom łużyckim. I tak naród, który przez swe bohaterskie wytrwanie i przetrwanie całego piekła hitlerowskiego zasłużył sobie na jak najdalej idącą pomoc moralną, stać się może wskutek nieprzemyślanego poczynania nierozważnych jednostek czeskich przysłowiowym kowalem, którego powieszono za winę — ślusarza.

Na podobnym stawianiu kwestii ucierpieć musi nie tylko sprawa łużycka, nie tylko sprawa naszych granic zachodnich, lecz sprawa całej zachodniej Słowiańszczyzny jako taka — tej zachodniej Słowiańszczyzny, która z historii tylekroć powinna była wyciągnąć naukę, że tylko i jedynie w zgodnym i solidarnym postępowaniu spoczywa jej siła i obrona, podczas gdy rozbieżności, kończące się walkami, są jej zgubą, wychodzą w rezultacie zawsze na korzyść zachłanności niemieckiej.

Wszystko więc przemawia za tym, że w sprawie tej powinien odezwać się z Pragi głos oficjalny.

Tadeusz Powidzki

Wołania Polaków z Zaolzia

Jak donosi „Polpress" — Polacy na Zaolziu zwrócili się z apelem do Prezydenta Bieruta o ochronę przed terorem szowinistów czeskich, operujących masowymi aresztowaniami, napadami, metodami wysiedleńczymi i ogólnym złym traktowaniem obywteli polskich.

Z NASZYCH REPORTAŻY

Z WYCIECZKI DO LĘBORKA

Niebo zasnuło się chmurami. Pociąg leci szybko z góry na dół doliną Łeby. Mokre łąki płaszczą się coraz bardziej, soczystą zielenią zaścielając widnokrąg. Ze wschodu od Wejherowa zbliżamy się do Lęborka.

Na stacji, jak zwykle na tym szlaku, wita nas rumowisko niemieckiej potęgi militarnej. Leżą nieruchawe żółte cielska czołgów, sterczą żałośnie długie lufy zenitówek, walają się gilzy pocisków, a na rozgniecionej jak zabawka dziecięca żelaznej lokomotywie widnieje dumny napis: „Räder müssen rollen für den Sieg!" („Koła toczyć się muszą ku zwycięstwu!"). Ale komendy niemieckiej już nie słychać! Jaskółki podlatują pogodnie w ciszy łagodnego wieczoru.

Pierwsza impresja z Lęborka — to zanurzenie się miękkie w morzu zieleni. Jak pięknie musi tu być wiosną, gdy białe kwitną sady. Miasto całe otoczone jest wieńcem drzew i krzewów, wyłaniają się z nich różowe dachówki i jasne ściany schludnych domków i will, zwisają z okien biało-czerwone chorągiewki, obwieszczające radośnie, że mieszkają tu już Polacy. I od razu wiadomo jacy są ci nowi ludzie. Bo oto deszcz runął ulewą, co nie jest rzadkością w dorzeczu Łeby, — nie bardzo więc wiadomo, gdzie się podziać w obcym mieście. Zanim się dotrze do gościnnego dla każdego wędrowca PUR'u, lub Czerwonego Krzyża, trzeba schronić się szybko gdziekolwiek. Ale już wyciągają się solidarnie serdeczne ramiona rodaków. Właściciel miłej, dobrze w prowiant zaopatrzonej owocarni przy ul. Wileńskiej zaprasza, nocuje, gości. Niedawno przybył z Włocławka, ale już duszą i sercem stał się Lęborżaninem. W jego gustownie umeblowanym mieszkaniu gromadzą się i żołnierze polscy i przypadkowi znajomi. Jest nam tak swobodnie i wesoło, jak w każdym innym mieście w Polsce.

Wrażenie to bynajmniej nie ustępuje i w czasie dalszego pobytu. Sprawy służbowe kierują nas na starostwo. Ale jest przecież niedziela. Jest godzina 5 po południu. Nic to! Już przez drzwi dochodzi nas stukot maszyny do pisania. Sam obywatel starosta urzęduje w najlepsze. Bez trudu z największą uprzejmością udziela koniecznych informacyj. A przecież życie tu na Zachodzie nie jest łatwe. Kto chce być pionierem polskości, musi być ideowcem. Tysiączne sprawy i różne sprzeczne interesy kłębią się i łatwo mogą zniechęcić słabych duchem, lub takich, co chcą dorobić się łatwo w tempie błyskawicznym. Szczęściem dla Lęborka wielkie fale „szabrowników" już zostały wstrzymane, z rozbojem walczą skutecznie miejscowi dzielni milicjanci, miasto jest stosunkowo mało zniszczone — wypalony Rynek — reszta ocalała. Są więc wielkie możliwości dla przedsiębiorczych ludzi wszelkich zawodów. Jeżeli ma być dobrze, trzeba, aby przybywało jak najwięcej Polaków, gdyż wówczas życie same wynormuje i usprawni ruch gospodarczy, obrót handlowy.

A Lęborkiem warto się zainteresować, gdyż jest to naprawdę bardzo ładne, duże miasto. Tu i tam na szybach wystawowych polskich przedsiębiorstw widnieją nalepki z herbem grodu. W brązowym polu stoi różowy lewek pomorski, prezentując zarys twierdzy i baszty, od dołu podkreślonej błękitnymi bałwankami, stwierdzającymi bliskość morza. Zachowały się budowle zamkowe, i otaczająca je fosa. Zachowała się piękna, starodawna świątynia św. Jakóba i wiele innych historycznych gmachów i domów. Jest więc do czego nawiązać polską tradycję historyczną. Łatwo rozwinie się i polskie życie kulturalne, gdy się przypomni, że przecież jeszcze w połowie w. XVII Lębork z Ziemią Lęborską wchodził w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to **rdzenna Kaszubszczyzna,** podatna do reslawizacji, jeśli tylko żywioł polski wykaże dostateczny potencjał władzy i aktywności.

Z żalem opuszczamy wczesnym rankiem Lębork. Wzdłuż granatowych lasów snują się białe mgły. Tak się zdaje, że ze snu obudził się legendarny smok lęborski. Kaszubi twierdzą, że w pobliskim jeziorze Łebskim żył ongiś „lęworm", zabity przez rycerza w miejscu dzisiejszego miasta Lębork, które od niego wzięło swoje miano.

Ale już mgły rzedną, wyłaniają się coraz to wyższe wzgórza, przepiękne lasy ciągną oczy ku sobie. Pejzaż jest tak piękny, rozległy, urozmaicony konfiguracją terenu i bogactwem florystycznym, że mało który region Polski może się z nim równać. Nie dziw więc, że na peronie Wejherowa, melancholijnie przedstawia się grupa niemców, którym sąd historii każe teraz powracać tam, skąd zupełnie niepotrzebnie przybyli w te strony.

Dr Wanda Brzeska

Dziś załączamy nr 2 „MOJEGO PRZYJACIELA", bezpłatnego dodatku dla dzieci.

Zjazd uczestników walk podziemnych

W dniach 1 i 2 sierpnia obradował w Warszawie zjazd uczestników walki podziemnej z niemcami. Zjazd zgromadził członków Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Korpusu Bezpieczeństwa.

Zjazd zaszczycili swą obecnością liczni członkowie rządu z Prezydentem Bierutem na czele.

Prezydent Bierut wygłosił na wstępie przemówienie, w którym składając hołd poległym zwrócił uwagę na trwające wciąż niebezpieczeństwo.

Po przemówieniu prezydenta Bieruta przemawiali: premier Osóbka-Morawski, wicemin. Bieńkowski, gen. Korczyc, wicepremier Mikołajczyk, oraz przedstawiciele stronnictw politycznych.

Bawiący na urlopie Marszałek Rolа-Żymierski nadesłał na zjazd telegram w którym stwierdza, że orgaznizacje różnymi krocząc drogami, zeszły się w wolnej Polsce.

W imieniu obrońców Warszawy z 1939 roku przemawiał dowódca obrony gen. Rómmel, zaś w imieniu Miejskiej Rady Narodowej inż. Tołwiński.

Po zamknięciu oficjalnej części zjazdu uczestnicy udali się na Plac Zamkowy, gdzie oddali hołd miejscom straceń najlepszych Polaków, zamordowanych przez zbirów niemieckich.

Zjazd toczył się w atmosferze podniosłej, poruszał szereg zagadnień państwowych i na zakończenie powziął szereg rezolucji.

Był to pierwszy zjazd bohaterów walki podziemnej, reprezentantów wszystkich organizacyj, które na swych sztandarach wypisały hasło zbrojnej walki z okupantem niemieckim.

Zjazd stwierdził, że braterstwo broni z wszystkimi Narodami Zjednoczonymi ma dla Polski znaczenie nieprzemijające. Wzywa równych wczoraj w obliczu śmierci, równych dzisiaj w prawach i obowiązkach żołnierzy pozostających poza krajem, zdekonspirowana Polska wzywa do powrotu. Ziemie odzyskane czekają na umocnienie na nich polskości, na stworzenie bastionu ochronnego przeciw niemczyźnie.

„POLSKA ZACHODNIA"
Konto PKC. V — 4228.

„POLSKIE KŁOPOTY" PREZESA REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ

Szczęśliwym trafem wpadł mi w ręce maszynopis, zawierający **urzędowy poufny memoriał,** który rzuca niezwykle ciekawe światło na stosunki panujące w powiatach lęborskim, bytowskim i słupskim w 6 lat po traktacie wersalskim. Autorem maszynopisu jest sam prezes rejencji koszalińskiej, niejaki Curt **Cronau.** Memoriał nosi datę 2 maja 1926. Ten najwyższy dygnitarz prowincjonalny stwierdza tam bez osłonek m. i., co następuje:

„Przebieg wydarzeń podczas Traktatu Pokojowego i ustalania nowych granic uwydatniły aż nadto wyraziście, że nawet te *resztki ludności kaszubskiej* stoją przeważnie sympatiami swymi *po stronie Polski*".

Cronau stara się wprawdzie w dalszym toku wywodów dowieść, że liczbowo „mniejszość polska i kaszubska" jest tu nieliczna. Jest on wyraźnie zagniewany na kilku księży katolickich, których pracę określa jako „ruchliwość sprzeczną z interesami niemieckości i będącą przedmiotem wielokrotnych donosów". Zapamiętajmy szczególnie trzy bohaterskie nazwiska: ks. Poyda w Słupsku, ks. Czyńkowski w Niezabyszewie (Damsdorf) oraz ks. Prądzyński w Ugoszczy (Bernsdorf). O Kaszubach i ich stosunku do Kościoła katolickiego mówi Cronau dosłownie:

Kaszubom brak własnej określonej świadomości narodowej jak i przywódców; stąd ich głębokie związanie z Kościołem. Kaszubi zachowywali się wobec zmiennych losów swej najnowszej historii przeważnie obojętnie. Byli stale lojalnymi obywatelami niemieckimi. *Przebudzenie ich świadomości politycznej i oddalenie się od niemieckości nastąpiło dopiero w okresie walki kulturnej,* kiedy to Bismarck uderzył w ich Kościół. Dlatego trzeba unikać wszystkiego, co by u Kaszubów wywołać mogło wrażenie tzw. polityki ukłuć szpilkami. W kościelne stosunki na pograniczu trzeba tylko wtedy ingerować, gdy zostaną stwierdzone wybitne uchybienia".

W tym samym memoriale pisze Cronau, że propaganda polska „silnie paraliżuje życie gospodarcze i wprowadza w ludność niepokój". Ale najciekawszym jest stwierdzenie w ustach najwyższego dostojnika rejencyjnego, lękającego się dosłownie „by powiaty Lębork i Bytów oraz pogranicza powiatów: Słupsk i Miastko (Rummelsburg) nie wpadły Polakom, jako dojrzały owoc".

Również następujące wywody, zaczerpnięte z tegoż poufnego memoriału zasługują na zanotowanie:

„W istocie *niema najmniejszej potrzeby zakładania polskich szkół lub urządzania kursów języka polskiego.* Ludność jest przecież *kaszubska.* Jej językiem jest mowa kaszubska. Jest rzeczą udowodnioną, że liczne rodziny w ogóle nie rozumieją polskiego języka literackiego. Nie staje w zasadzie nic na przeszkodzie temu, *aby Kaszubom umożliwić posługiwanie się językiem ojczystym, chociaż w tej chwili jeszcze z braku odpowiednich gramatyk i podręczników zrealizowanie tego jest niemożliwe*".

Ale jak bardzo sztucznym był cały powyższy wywód, wynika jasno choćby z dalszych, bezpośrednio po tym następujących wynurzeń:

„Ludności tej jednak wcale na tym nie zależy. *Ona chce polskiego nauczania.* Mnie wydaje się rzeczą niebezpieczną, by żądaniu temu zadość uczynić. Powstało ono pod wpływem kilku agitatorów... Choć daleki jestem od tego, żeby zagadnienie mniejszościowe mego okręgu rozwiązywać pod kątem gwałtownej germanizacji, to jednak z naciskiem podkreślam, że jest moim obowiązkiem przeciwstawić się próbom sztucznej polonizacji".

Tymczasem ta sama ludność polska czy kaszubska, której tak bardzo bał się dygnitarz koszaliński, oddała w grudniu 1924 podczas wyborów do Sejmu Rzeszy ogółem 822 głosów.

Rzecz oczywista, wynik ten nie odpowiadał nawet w przybliżeniu faktycznej sile tamtejszej ludności polskiej, niemniej ilustrują one wyraźnie, że Polonia tamtejsza uległa raczej osłabieniu. Mimo to, kiedy Związek Polaków przeprowadził w r. 1925 w pow. bytowskim wybór Polaka do tzw. Wydziału Powiatowego — tenże prezes Cronau musi się z tego tłumaczyć Nadprezydentowi w Szczecinie. To samo powtarza się, gdy w roku następnym 11 miejscowości szkolnych w powiecie bytowskim stawiało wnioski o **polską szkołę** dla 354 dzieci. — Prezes koszaliński chwali się wobec pruskiego ministerium tym, że „tylko dla 66,2% dzieci kaszubskich w wieku szkolnym stawiono wnioski o polską szkołę mniejszościową". Ale sam osłabia ten „sukces", bo dodaje: „wielu wycofało później odnośne wnioski". To właśnie dowodzi niedwuznacznie, jak silnym był nacisk polityczny na bohaterską ludność polską. Cronau zapowiada, że również w przyszłości będzie zajmował do wniosków tych odmowne stanowisko, a to zgodnie z opinią przedstawicieli ministerium oświaty, którzy go w tym poglądzie umocnili podczas objazdu i wizytacji. Ogromnie podniesiony na duchu kończy Cronau te wywody następująco:

„Należy oczekiwać z całą pewnością, że po ustabilizowaniu się dalszym stosunków, zaniknie ruch ten sztucznie wybujały i że w moim okręgu rejencyjnym o jakimś zagadnieniu polskim w ogóle mowy nie będzie".

Z kłopotliwych wynurzeń Cronau'a wynika jasno, że nowa, odrodzona Polska przejęła zaszczytny dług wdzięczności wobec tej nielicznej garści osiadłej zwarto ludności polskiej na tych krańcach wschodnich i północnych Pomorza.

Leszek Gustowski

O kredyty dla Okręgu Mazurskiego

Z Okręgu Mazurskiego szły w ostatnim czasie niepokojące alarmy na temat przeludnienia tamtejszych terenów osiedleńczych itp. Spowodowało to, że specjalna komisja pod kierownictwem wiceprez. Warszaw. Rady Narod. Grodzickiego wybrała się na objazd Mazur, celem zbadania na miejscu i uporządkowania spraw przesiedleńczych. Wyniki tej podróży, przedstawione przez wiceprez. Grodzickiego, są bardzo ciekawe i instruktywne. Okazuje się bowiem, że z wyznaczonego kontyngentu 50 tysięcy przesiedlono dotychczas dopiero około 20 tysięcy. A mimo to taki np. Olsztyn jest już osadniczo nasycony, po prostu z braku funduszów na uruchomienie warsztatów pracy. Projektowano wprawdzie utworzenie Banku przesiedleńczego, ale projekt pozostaje nadal tylko projektem, gdy tymczasem zagadnienie finansów i interwencji jest tam sprawą palącą.

Znacznie gorzej jeszcze przedstawia się położenie w Elblągu, a to — jak stwierdza wiceprez. Grodzicki — z winy nieodpowiedniego aparatu administracyjnego. Różni urzędnicy zarządu miejskiego, łącznie z prez. m. Wysockim (którego już umieszczono za kratkami), nie bardzo zgodni byli z prawem i elementarną uczciwością. Temu złu stara się obecnie zaradzić i energicznie przeciwdziałać nowy prezydent miasta.

Ogólna gospodarka cierpi z powodu włączenia do województwa gdańskiego, które skupiwszy całą uwagę na odbudowie portu, mało dba o Elbląg.

Zagadnienie przemysłu elbląskiego zobrazować można w poniższym rejestrze: „W mieście znajdują się elewatory, które mogą pomieścić tysiąc wagonów zboża, a które są zupełnie niewykorzystane. Z zakładów przemysłowych fabryka kafli, zniszczona w 20% nadaje się do uruchomienia. Fabryka papy zupełnie nie zniszczona, z której wywieziono tylko 20%, również nadaje się do uruchomienia. Fabryka farb o 10% zniszczenia i inwentarzu wywiezionym w 30%, również może ruszyć. Ponadto uruchomiona została fabryka wód sztucznych. Ze stoczni okrętowej dzisiaj do uruchomienia nadaje się tylko odlewnia i dział montażu łodzi, fabryka parowozów zaś wymagałaby wielkiego wkładu kapitału. Główny ciężar gospodarki miejscowej oprze się na przemyśle rybnym i rybactwie, gdyż warunki po temu są bardzo pomyślne. Należy wydobyć zatopione kutry, zabezpieczyć sprzęt rybacki i przystąpić do połowów. Warszawska spółdzielnia „Mazur" nawiązała już tam kontakty. Fabryka puszek konserwowych, beczek i fasek, oraz sieci rybackich, będzie mogła mieć tam rację bytu, w oparciu o przemysł rybny. Należałoby ze względów na komunikację połączyć Elbląg z Toruniem, oraz rozminować wybrzeże kanału, łączącego Gdańsk z Elblągiem.

K.

Nasze osadnictwo i ich kolonizacja

Dokonanie masowego przegrupowania ludnościowego jest rzeczą niezmiernie trudną, wymagającą czasu i dużego wysiłku całego narodu, w obrębie którego jest ono przeprowadzane.

Odgrywają tu doniosłą rolę: czas, w jakim zadanie to ma być dokonane, lokomocja i warunki gospodarcze terenów, przeznaczonych na osadnictwo, czy też kolonizację.

Wypieranie Polaków na wschód dokonywało się w różnych formach w przeciągu setek lat, czy to przez gwałtowną grabież i wypędzanie, właściwe rasie germańskiej, czy też przez podstępną kolonizację. Kulminacyjnym punktem parcia na wschód były lata ostatniej wojny. Niemcy zastosowali tu metody przemocy i gwałtu w stosunku do ludności polskiej i metody masowego przerzutu ludności niemieckiej, bez względu na osobiste zainteresowania czy nawet fachowość. Zdarzało się, że fryzjer dostawał gospodarstwo rolne, bo akurat brakowało jednej „wiernej ręki" (treuehand) na daną placówkę, czy też rzeźnik otrzymywał młyn, który prosperował tylko dlatego, że faktyczne kierownictwo spoczywało w ręku Polaka i pracę wykonywał polski robotnik.

Operując zatem metodami gwałtu i teroru, mogli Niemcy względnie szybko opanować chaos, który przy dużym przemieszczeniu ludności powstaje. Drugim niezmiernie korzystnym warunkiem, sprzyjającym Niemcom i pozwalającym im na wprowadzanie pewnej planowości, były warunki niemal pokojowe. Cały przemysł polski, handel i rolnictwo szły normalnym trybem. Życie na terenie tzw. okręgu Warty, czy Śląska, nie ustało ani na moment w przeciwieństwie do naszych terenów zachodnich, gdzie paniczna ucieczka niemców przecięła pasmo normalnego życia gospodarczego.

Wymowne jest również porównanie zniszczeń wojennych na naszych terenach osadniczych i na niemieckich terenach kolonizacyjnych. W końcu bodaj najdonioślejszą rolę przy przesiedleniach czy kolonizacji odgrywa odpowiednia lokomocja, jako niezbędny środek szybkiego przerzutu ludności bez obciążenia sił osadnika, czy kolonisty. Niemcy dysponowali odpowiednią ilością pojazdów mechanicznych i siłą pociągową polskich gospodarstw.

A jednak koloniści z Wołynia ciągnęli do naszej Wielkopolski wśród zimy wózkami i nawet pieszo. Pomijam tu obozy tzw. kwarantanny, gdzie każdy ściągany na nasze tereny niemiec musiał wkuwać w swój łeb germański, nowy katechizm „Mein Kampf". Tak wyglądała metoda kolonizacji niemieckiej, której napewno nie chciałby przyjąć polski osadnik, mając swobodę ruchu i wzniosłą ideę repolonizacji oraz przekonanie, że idzie po ojcowiznę.

Porównajmy cyfrę naszych faktycznych przesiedleń i niemieckiej kolonizacji. W przeciągu niespełna pięć miesięcy przesiedliliśmy 2 miliony Polaków. Nikt nie zaprzeczy faktu, że Polacy są wszędzie, że dotarli do wszystkich punktów najdalej wysuniętych na zachód. Niemcy w przeciągu 4 lat i 3 miesięcy tzn. od dnia pierwszych wysiedleń Polaków (29 września do końca 1944 r.) sprowadzili 503 605 kolonistów. Jeżeli spotyka się dzisiaj krytykę osadnictwa i jego metod, to jest w tej krytyce niekiedy dużo słuszności, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę chaos w przydziale placówek itd. Lecz bądźmy uczciwi w porównywaniu naszych i niemieckich warunków pracy.

W ozdobnym albumie, ofiarowanym w dniu 24 grudnia 1943 r. generałowi niemieckiej policji poznańskiej, Koppemu, najkrwawszemu kolonizatorowi ziemi wielkopolskiej, znajdują się fotografie wędrujących kolonistów niemieckich poprzez śniegi zimy 1940 i 1941 roku, z wyciągniętą ręką na pozdrowienie Hitlera. Są to wędrujący koloniści z tobołami na plecach lub na wózkach, pociąganych lichymi konikami. Przypomnijmy sobie wygląd tych „sławnych" niemieckich roznosicieli kultury. Porównajmy zapał naszego osadnika i wreszcie cyfry, czas i tempo polskiego osadnictwa.

Świadomi olbrzymiego dorobku okresu pięciomiesięcznej akcji osadniczej, dorobku na polu przemysłu i handlu, zobrazowanego na zjeździe przemysłowym we Wrocławiu i Jeleniej Górze będziemy jeszcze z większym uporem pokonywać trudności odbudowy ziem zachodnich. Stoimy na zachodzie już mocno i „nie ma siły", jak powiedział min. Minc, na zjeździe przemysłowym —, „która by nas stamtąd usunęła".

Stanisław Kubiak

Czy wiesz, że...

w skład armii francuskiej oblegającej w r. 1807 Gdańsk wchodziła dywizja polska pod generałem Cichgudem. Legia polska w nagrodę za męstwo weszła pierwsza w bramy miejskie. Układem w Tylży Gdańsk z dwumilowym okręgiem ustanowiono wolnym miastem, rządzili tam jednak Francuzi, zwłaszcza, że Napoleon doceniał znaczenie Gdańska mawiając: „Gdańsk jest kluczem wszystkiego." Załoga miasta składała się z 2/3 z Polaków pod komendą generała Grabowskiego. Po klęsce moskiewskiej Napoleona, Gdańsk przeszedł w lutym 1814 r. znów w posiadanie Prus.

Kącik językowy

NAZWY PRZYMIOTNIKOWE

Szczecinieckí

Zdrobnienie Szczecinek ma zakończenie twarde, tzn. na **ek** — z poprzedzającą twardą spółgłoską. Z tego względu należy się spodziewać, że przymiotnik powinien brzmieć **szczecinecki** tak jak **Skrzynecki, Kortecki.** Natomiast **Szczecinieckí** byłby przymiotnikiem od nazwy z końcówką z poprzedzającą spółgłoską miękką, a więc od nazwy, która by brzmiała w pierwszym przypadku **Szczeciniec**, którego właśnie brak. Z tych względów regularny przymiotnik do nazwy **Szczecinek** jest **szczecinecki.** Posiadamy jednak skłonność do przymiotników na **niecki** dlatego, że **n** — końcowe zmiękcza się regularnie w przymiotnikach od niezdrobniałych nazw, a więc od **Szczecin** mówimy **szczeciński,** i to właśnie zmiękczone — **ń** — przenosimy także do zdrobnień z twardym końcowym — **ek.** Jest to działanie tzw. analogii; ulegamy jej często, ale nieświadomie, w świadomej twórczości językowej nie ma żadnego powodu brać ją pod uwagę i kierować się nią.

Ławiczka i przymiotnik do tej nazwy

Nazwa **Ławiczka** jest zdrobnieniem, w którym dwukrotnie pojawia się — **k** — raz w postaci — **cz,** tzn. już po przemianie **k** — w — **cz** — przez następującą półsamogłoskę, tzw. miękkie jer, a drugi raz jako cecha ponownie zdrabniająca w postaci — **k** — w sufiksie — **ka.** Przymiotnik od tej nazwy powinien by zawierać podwójne — **cz** —, z których drugie od początku wyrazu, znalazłszy się przed następującym **s** z sufiksu — **sk** — dało by razem z nim — **c,** jak w wypadku szczecinecki, zatem ławiczecki. To byłby „poprawny", „regularny" przymiotnik do rzeczownika **Ławiczka.** Przymiotniki takie jednak są w polszczyźnie literackiej raczej nieznane i zadawalamy się przymiotnikami, utworzonymi od zdrobnień pierwszego stopnia, a zatem od zdrobnienia **Ławica,** więc **ławicki,** który odnosi się do: **Ławicy** i do **Ławiczki.** Są wprawdzie polskie nazwiska przymiotnikowe które zdają się zawierać sufiksy o podwójnym zdrobnieniu, np. Sawiczeski (nazwisko malarza), które czyni wrażenie pochodzenia od zdrobnienia **Sawiczka,** ale ten dział gramatyki polskiej nie jest zbadany do gruntu. Skutkiem tego lepiej się kierować tradycyjnymi: **ławicki** itd.

Choszczno i przymiotnik do niego

Nazwa Choszczna stoi w związku z nazwą rośliny **Chwoszcz** — skrzyp w XV w., także **choszcz** i zdrobniałe **chościk.** Pomiędzy **szcz** i **n** istniało miękkie **jer,** które zmienia się w tzw. ruchome **e** z poprzedzającą miękką spółgłoską. To ruchome **e** pojawi się w przymiotniku na — **sk** —, a więc przymiotnik powinien brzmieć **choszczeński** tak, jak od nazwy **Gniezdno** mieliśmy przymiotnik **gnieźdźieński,** który jeszcze w XV wieku figuruje w zabytku języka polskiego pod tytułem **kazania gnieźdźieńskie.** Z chwilą, gdy się nazwa **Gniezdno** uprościła na **Gniezno,** poczęto używać przymiotnika **gnieźnieński,** przenosząc końcówkę — **eński** z innych przymiotników tego typu i rozszerzając ją na nazwy na **no,** i więc **kolnieński** od **Kolna** itd. Jest to niepotrzebne, wystarcza **koleński** od **Kolno, jedwabieński** od **Jedwabno** itd., a więc **choszczeński** od **Choszczno.**

Prof. dr Mikołaj Rudnicki

Książka i Czytelnia ważny czynnik życia na Zachodzie

Trzebiatów, we wrześniu.

Nie powinno się nadal zostawiać w takim odosobnieniu czytelniczym szerokich rzesz Polaków, którzy wywędrowali na Zachód. Tym bardziej, że tutaj w oczy bije żywiołowa, chociaż już wygasła i wystygła energia wydawnicza **niemiecka.** Wszędzie stosy książek niemieckich z najróżniejszych dziedzin. Ekonomia, polityka, rolnictwo, historia, sztuka, samorząd, technika, propaganda, medycyna, językoznawstwo, umiejętność kulinarna, dzieje i sztuka tańca, etnografia, pomologia, architektura... Lawina książek, potop zagadnień, książek — grubych, pękatych, złoconych w skórze, w szarym płótnie lub małych poręcznych, niekiedy wprost cacek wydawniczych, n. p. w safian oprawna edycja przekładów z Teokryta lub trzy bijące łuną czerwieni i lazuru tomiki „Boskiej Komedii". Grzbiety owych książek, inkrustowane różnymi barwami, wabią przechodnia z pustych i należycie spustoszonych kulturalniejszych mieszkań, a najobficiej znajdują się po dworach wiejskich w półmroku starych, stylowych szaf. Często — gęsto porozrzucane, zmierzwione, wdeptane w podłogę. I, o ironio losu: hakatyści, siepacze krzyżaccy obok pacyfistów, marzycieli, poszukiwaczy utopii wszystkich krajów i ludów.

Gdy ręka wygrzebuje tom po tomie, głowa zwisa w zamyśleniu nad tym dostatkiem i nad własną biedą. O szara, uboga książko polska!... „Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił". Można tu obejść setki rodzin i nigdzie nie powita wędrowca ze stolika, z szafki nocnej, z półki — Kochanowski, Mickiewicz, Prus, Słowacki lub bodaj nawet jaki romans z nieprawdziwego zdarzenia, rozbrzmiewający polszczyzną.

Wracasz do tzw. „swego kąta", do jakichś mebli, dywanów, kanap, biurek najzupełniej ci obcych, w pocie czoła zwiezionych z przeróżnych mieszkań, gdzie już po kilkakroć grasował rabunek i gdzie ostały się jakieś resztki, niedobitki, „ostatni mohikanie", zapalasz piękną stojącą lampę i pożera cię, człowieku, nostalgia. Przychodzą na myśl wieczory, gdy w świetlistym kręgu lampy szeleściły karty pasjonującej książki polskiej, gdy się sąsiadowało o parę kroków i o jedno sięgnięcie ramienia z najdostojniejszymi pisarzami, których mowa posiada dźwięk szlachetnego kruszcu i melodię... Melodię? Stoi oto w rogu czarny, trójnogi fortepian — trumna. Spoczywa w nim cały Chopin. Trzeba tylko rąk, żeby go wskrzesiły. Jest letni wieczór, niebo zlekka różowe, przechodzące w głęboki szafir, gwiazdy wytryskują. Gdybyż który z nokturnów. Przechodzą noce nieukołysane przez rytm ojczystej mowy, przez jej nieskazitelną doskonałość u wielkich mistrzów nabytą. **Brak dotkliwy, szarpiący brak książki polskiej.** A ludzie dopytują się o nią, szukają jej, łakną. Nasi współcześni „latarnicy" na odludnych wysepkach!...

— Ech, mój panie, żeby tak coś poczytać.

— Ma pan przecie całe fury książek u siebie.

— Ee, tam... coś polskiego.

— Ba!

— I gazety nie widzi się tygodniami...

— Przykrzy się?

— Jeszcze jak! Nawet nie myślałem, że może tak cknić się bez naszej książki i gazety. To jakby już całkiem na obczyźnie. Sprowadź pan co!

— „Sprowadź pan co" słyszy się bez ustanku. Jeszcze teraz pogodą jaka taka. Morze w pobliżu, wycieczki, przechadzki. Lecz przyjdzie jesień, nadciągną chmury i długie, strasznie długie wieczory! Co wtedy począć ze sobą?

Wtedy **nieodzownym składnikiem życia będzie czytelnia czasopism i książek.** Widna, ciepła, przytulna, miejsce odpoczynku, wymiany zdań, ośrodek ruchu umysłowego, kolebka pomysłów, urozmaicających bytowanie w małym, przymorskim, lunatycznym miasteczku.

W blasku żarówek, oświecających białe karty, może narodzić się myśl zawiązania kółka dramatycznego, urządzania wieczorów odczytowych, deklamatorskich, wokalno-muzycznych. Według sił, według możności, z trzeźwym zastanowieniem. A gdy się ludzie bardziej zespolą, rozwinie się niejedna pożyteczna akcja.

Zawczasu tedy bić trzeba na alarm: **Zbierajmy książki i czasopisma dla czytelni na naszych kresach zachodnich!**

Dr Z. Falkowski.

Kredyt dla Ziem Odzyskanych

Ministerstwo Skarbu przeznaczyło 50-milionowy kredyt na odbudowę i zagospodarowanie ziem odzyskanych. Rozprowadzeniem kredytu zajmie się Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem swych oddziałów w Katowicach, Opolu, Wrocławiu i Olsztynie. Dla rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu wydzieli kredyty Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Kredyty osadnicze jak i rzemieślnicze udzielane będą w pierwszym rzędzie na cele inwestycyjne, w wyjątkowych tylko wypadkach na cele konsumcyjne.

Wysokość kredytu uzależniona jest od wielkości gospodarstwa, nie może jednak przekroczyć 10.000 zł. W wyjątkowych tylko wypadkach suma ta ulec może podwyżce.

Kredyt konsumcyjny przyznawany będzie w wysokości po tysiąc złotych na członka rodziny, nie może jednak przekroczyć 5.000 zł.

Spłata kredytu inwestycyjnego następuje w ciągu trzech lat w ratach półrocznych, konsumcyjnego zaś w ciągu roku.

Otrzymanie kredytu uzależnione jest od opinii P. U. R. i aprobaty władz wojewódzkich.

Mazowsze Pruskie w statystyce

(dokończenie)

Powyższe stwierdzenia podważają jeszcze bardziej prawdziwość niemieckich danych statystycznych.

Jednocześnie w tym samym okresie (1890—1910) zmniejszyła się katastrofalnie ilość ludności z ojczystym językiem polskim, a wzrosła ludność z macierzystym „językiem mazurskim" i „dwujęzyczni". Spis ludności z r. 1910 podał w rej. olsztyńskiej ilość ludności polskiej (sumując rubryki jęz. polskiego, mazurskiego i dwujęzycznych) na wsi 250.249, w mieście 17.700, czyli ogółem 268.019. Tymczasem korekta przeprowadzona przez prof. Romera na podstawie danych spisu szkolnego z 1911 r. daje nam ogólną liczbę ludności polskiej w wysokości 344.280. Różnica znaczna, bo ponad 76.000!

Dalej statystyka ilustruje nam ciekawe postępy „języka mazurskiego". Z ogólnej liczby Polaków wymienionych niżej powiatach następujący odsetek podał jako język ojczysty:

liczby w %	1890		1900		1905		1910	
powiat:	maz.	polski	maz.	polski	maz.	polski	maz.	polski
Ełk	46,0	54,0	65,3	34,7	88,9	11,1	75,4	24,6
Jańsbork .	48,3	51,7	70,0	30,0	96,1	3,9	87,4	12,6
Lec	53,3	46,7	62,9	37,1	97,4	2,6	87,7	12,3
Nibork . .	26,7	73,3	45,3	54,7	94,1	5,9	70,6	29,4
Olsztyn . .	1,5	98,5	2,2	97,8	13,5	86,5	1,7	98,3
Ostróda . .	5,7	94,3	24,4	75,6	93,4	6,6	92,8	7,2
Reszel . .	0,0	100,0	0,0	100,0	2,0	98,0	0,7	99,3
Szczytno .	36,7	63,3	57,9	42,1	93,9	6,1	92,7	7,3
Żądzbork .	42,8	57,2	58,2	40,8	88,8	11,2	84,4	15,6

POD SĄD OPINII

Nie zaludnimy i nie zagospodarujemy ziem odzyskanych, jeżeli plenić się będzie nadal zło w społeczeństwie naszym, w instytucjach i urzędach. Przerostom nadużyć władzy, przerostom kompetencji poszczególnych urzędów i instytucji, rządom kacyków i sobiepanków musi być położony kres. Z licznych listów nadsyłanych do redakcji naszego pisma **wydobywać będziemy pod sąd opinii publicznej najjaskrawsze fakty.** Red.

Oficjalni „szabrownicy"

Z Wrocławia nasza korespondentka (ob. Helena Szołdrska) pisze:

„Największą plagą ziem odzyskanych — to urzędowi „delegaci" przyjeżdżający tu po mienie poniemieckie, które jeszcze ocalało z rabunków i kradzieży. Przyjeżdża taki delegat służbowo z oficjalnym przydziałem z miarodajnej instytucji i żąda: Żąda i to hurtem — książek, materiałów piśmiennych, narzędzi hirurgicznych, foteli dentystycznych, mikroskopów, epidiaskopów itd.

W instytucji słyszano bowiem że gdzieś, w takim czy innym szpitalu, w takiej czy innej bibliotece lub mieszkaniu prywatnym na odzyskanych ziemiach znajduje się to i owo, więc nuże to dla siebie sprowadzać. Że dane rzeczy oddawna już objęte zostały przez polski szpital czy polską uczelnię to nikogo nie obchodzi — zachód jest w pojęciu tych obywateli złotodajną krainą przeróżnych bogactw z których można czerpać pełnymi garściami. Nastawienie od podstaw fałszywe...

Otrzymaliśmy teren do zagospodarowania i spolszczenia a traktujemy go jako teren do eksploatacji. Otrzymaliśmy piękny szmat morza, okręgi przemysłowe, rolnicze, miejscowości kąpielowe i wycieczkowe w sumie prawdziwe bogactwo, którego utrzymanie zależy tylko od naszej sprawności w organizacji i gospodarce. Jeżeli je chcemy utrzymać musimy przede wszystkim jak najszybciej tworzyć podstawy dla szybkiego rozwoju życia gospodarczego, kulturalnego, fabryk, szkół, instytucyj przemysłowych, oświatowych, kulturalnych pozwalających polskości silnie się ugruntować. I tu potrzebna jest każda książka, każdy instrument, każdy aparat. Z czego bowiem mają żyć instytucje społeczne na zachodzie i na jakich podstawach ma się tam rozwijać kultura, jeżeli zaczniemy ją ogołacać.

W takim np. Wrocławiu, każda książka była niemal gołymi rękoma wyrywana z ognia, z pomiędzy min i wybuchów. Biblioteka miejska paliła się 9 razy. Docenci sami budowali studnie dla swych zakładów, własnoręcznie ściągając bloki betonowe i pompy. Kilometrami zwożono dobro kliniczne i uniwersyteckie. Nad uruchomieniem szpitali i klinik uniwersyteckich, muzeów i księgozbiorów pracowano tygodniami całymi wśród pożarów i wybuchów bez wody, światła, lokomocji często o głodzie — pracowano mając jedynie na oku perspektywę szybkiego zorganizowania uniwersytetu, który ma stać się potężnym czynnikiem polskości i ośrodkiem wiążącym Wrocław z Macierzą. I raptem w trakcie uruchamiania np. ambulatorium lub porządkowania księgozbioru zajeżdża samochód i kilku delegatów wysiada z gotowym już przydziałem na ten właśnie materiał. Wydać im trzeba — ich rządowe papiery, są bowiem mocniejsze. Znowu przerwana praca, luki w inwentarzu, utrudniona organizacja. Takim podejściem do rzeczy Zachodu się nie utrzyma — przeciwnie — przykłada się tylko ręki do jego utraty, niszcząc to, co już rozpoczęła praca i wiara w przyszłość".

Uwadze Tymczasowego Zarządu Państwowego

Ze służbowej podróży do Trzcianki na Ziemi Lubuskiej pisze między innymi ob. Kurpisz-Komocka:

„W Trzciance działa pomiędzy innymi Tymczasowy Zarząd Państwowy majątków opuszczonych i porzuconych. Urząd ten po usunięciu niemca i zgłoszeniu przez Urząd Mieszkaniowy, czy też Referat Osiedleńczy przy Starostwie, że mieszkanie to zostało oddane Polakowi, idzie i zabiera wszystko, co się tam znajduje; mianowicie: pościel, bieliznę, ubranie, porcelanę itd. i rzeczy te potem sprzedaje tam w Urzędzie ludziom, chcącym coś kupić. Uważam, że całe takie mienia poniemieckie należałoby oddać w posiadanie rodzinie polskiej, wprowadzonej na dane mieszkanie za protokółem, czyli zobowiązać ją, by nie sprzedawała lub nie marnowała, a tak Polacy tym są ogromnie rozgoryczeni, a Tymczasowy Urząd w niedługim czasie zamieni się w lamus rupieci i nie da sobie z tym rady. Stwierdziliśmy, że np. dobra maszyna do szycia stoi na dworze i moknie na deszczu dlatego tylko, że nie wiedzą, co z tym zrobić, sprzedać ją lub komuś przydzielić."

Wynika stąd, że gdy w r. 1890 tylko 1 powiat (Lec) miał większość ludności z „językiem macierzystym mazurskim", to w r. 1910 tylko 2 powiaty warmijskie są polskie, reszta, to obszar narodowości „mazurskiej", nowo powołanej do życia. Biorąc więc pod uwagę całość ludności w rej. olsztyńskiej, otrzymujemy tutaj Polaków już w mniejszości (r. 1910): 45,9%, podczas, gdy lata poprzednie wykazywały przewagę ludności polskiej. Jednak przeprowadzona przez prof. Romera korekta, wykazuje **w tym samym roku 64% Polaków.** Na marginesie można dodać, że niemiecki spis ludności z r. 1925 podał, iż ludność niemiecka Prus Wsch. stanowi 95% ogółu ludności całej prowincji. (!!) Redukuje to ludność polską do najbardziej nieprawdopodobnego minimum. Tyle z urzędowej statystyki niemieckiej.

Rzeczywisty stan ilościowy ludności polskiej w Prusach Wsch. jest z braku prawdziwych dowodów trudny do określenia. Można przyjąć liczbę w granicach od 350.000 do 400.000, przy czym obszar zamieszkały przez ludność polską wynosi około 11.700 km².

Powyższe uwagi i liczby są zaledwie niewielką częścią wszystkich danych, jakie dotyczą struktury demograficznej Mazowsza Pruskiego, ilustrują jednak w sposób konkretny stan polskości pod względem językowym w Okręgu Mazurskim, a jednocześnie wskazują na jaskrawe fałszerstwa niemieckiej statystyki ludnościowej.

Krzysztof Skubiszewski

W kilku wierszach

W Kluczborku utworzył się Związek Repatriantów ze Wschodu. Celem Związku będzie podniesienie produkcji rolniczej, tworzenie spółdzielni handlowej, rzemieślniczej i innych, pomoc materialna, prawna i sanitarna dla repatriantów.

*

W Gdyni ukończyło w bieżącym roku kursy żeglarstwa przeszło 800 osób, w tym 200 osób kursy bosmeńskie.

*

Do Lignicy przybyła grupa przemysłowców czeskich, celem zawarcia umowy o dostawę węgla w zamian za materiały włókiennicze. Tranzakcja została zawarta.

*

Jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu dolnośląskiego jest przemysł szklany. Okolice Lignicy zasobne są w wielkie złoża piasku kwarcowego, podstawowego surowca do wyrobu szkła. Na terenie województwa znajduje się 57 hut szkła, które wyrabiają szkło do codziennego użytku, jak również szkło techniczne i ozdobne.

*

Zapotrzebowanie na fachowców-rybaków na Pomorzu Zachodnim jest nadal ogromne. Znajduje się tam przeszło 1600 jezior o ogólnej powierzchni 68.000 ha. Wiele gospodarstw rybnych jest jeszcze nie objętych.

*

Miasto Gryfin zostało wskutek działań wojennych zniszczone w 70 procent. Charakterystyczną cechą tego miasta, które powraca do życia normalnego, jest wielka obfitość ogrodów i cieplarni, nadająca miastu piękny wygląd. Szereg zakładów użyteczności publicznej zostało naprawionych.

*

Na lotniskach w Poznaniu, Lublinie, Krakowie i Białymstoku przystąpiono do budowy prowizorycznych lotniczych dworców pasażerskich.

Z kraju i ze świata

Wzrost wydobycia węgla na Śląsku

Plan wydobycia węgla polskiego na Śląsku w ubiegłym miesiącu wykonany został w 109%. W sierpniu wydobyto ogółem 2 405 000 ton węgla. Przeciętna wydajność robotnika wzrosła z 842 kg w lipcu na 882 kg w sierpniu.

Frank sądzony będzie jednak w Polsce

Wśród nazwisk zbrodniarzy niemieckich, którzy sądzeni będą w Norymberdze, znajduje się również nazwisko kata G. G. Hansa Franka.

Wobec tego, że Frank w związku umieszczeniem jego nazwiska wśród zbrodniarzy sądzonych w Norymberdze, w Polsce przed sądem nie stanie, Rząd Polski zwrócił się w nocie werbalnej do Rządów 4 mocarstw o dopuszczenie do rozprawy w Norymberdze w charakterze współoskarżyciela także prokuratora polskiego wzgl. o wydanie Franka sądom polskim.

W wyniku tej noty sojusznicy wyrazili zgodę na wydanie Polsce Franka natychmiast po zakończeniu rozprawy sądowej w Norymberdze.

Odznaczenie Warszawy i dwuch gmin wiejskich orderami

Na zakończenie zjazdu uczestników walk podziemnych w Warszawie odbyła się na placu Teatralnym w Warszawie uroczystość nadania Warszawie za jej niezłomnego ducha i ofiarność krzyża orderu Grunwaldu I klasy oraz wsiom Rzeczyce w woj. lubelskim i Chodza w woj. kieleckim i Rudka Bodzechowska w woj. kieleckim i Rudki w woj. lubelskim krzyża orderu Grunwaldu II klasy.

Nadużycia w Urzędzie Ziemskim W Katowicach

Prezes Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Ignacy Jaroszewski oraz urzędnicy Orłowski i Łukaszewski zostali zawieszeni w urzędowaniu za stwierdzone nadużycia sięgające 390 700 zł. Jaroszewski pobrał jako zaliczkę na zakup samochodu i traktoru 240 700 zł, z których się nie wyliczył.

Prokuratura Sądu Okręgowego wszczęła przeciw wymienionym dochodzenia karne.

Otwarcie pierwszego domu akademickiego w Warszawie

W Warszawie oddany został do użytku młodzieży akademickiej pierwszy z czterech domów akademickich, istniejących na terenie stolicy. W uroczystym otwarciu uczestniczyli Minister Oświaty oraz Rektorowie warszawskich szkół wyższych.

Aresztowanie zdrajcy narodu

W Roperzycach w Małopolsce aresztowano dyrektora Państwowego Gimnazjum Ogrodniczego inż. Hermana Longina, członka Prezydium Rady Narodowej i członka komitetu powiatowego PPR.

Jak się okazało, Longin na początku wojny podawał się we Lwowie jako ukrainiec, potem zmienił swą narodowość na volksdeutscha i jako taki prześladował Polaków, oddając wielu w ręce swego brata, oficera gestapo.

Na Ziemię Lubuską

W Gąsawie odbyło się ostatnio staraniem sekretarza Oddziału Powiatowego P. Z. Z. Kaźmierskiego zebranie obywatelskie, zwołane w celu poinformowania obywateli o zadaniach Polskiego Związku Zachodniego.

Wwyniku żywej dyskusji, jaka nastąpiła po referacie sekretarza powiatowego, zebrani postanowili utworzyć Koło P. Z. Z. i wybrali następujący zarząd: prezes — Krygier Telesfor, sekretarz — Siwak Roman, skarbnik — Mrówczyński Andrzej.

Zebrani postanowili wysłać delegację, która na ziemi lubuskiej zbada możliwości osadnicze dla przesiedleńców z Gąsawy. Szereg osób z Gąsawy osiedliło się już na ziemiach nowoodzyskanych, gdzie stworzyli sobie dobre warunki pracy i życia.

Londyn. O wykryciu tajnej organizacji hitlerowskiej na terenie Rzeszy donosi „Manchester Guardian": W Frankfurcie nad Menem władze amerykańskie wykryły organizację młodzieży hitlerowskiej, na czele której stał nauczyciel wiejski. Po aresztowaniu owego nauczyciela okazało się, że jest to SS-owiec, poszukiwany przez władze holenderskie. W Bremie wykryto organizację, która pod płaszczykiem zebrań religijnych odbywała zebrania partyjne w kościele.

W Wiesbadenie wykryto tajną drukarnię, która wydawała konspiracyjne pismo hitlerowskie.

W rejonie Szlezwiku Holsztyńskiego aresztowani zostali marszałkowie von Brauchitsch i von Manstein, członkowie organizacji, zajmującej się propagandą antybrytyjską.

Von Brauchitsch jest byłym naczelnym dowódcą armii lądowej, von Manstein dowódcą armii na południu Rosji podczas odwrotu spod Stalingradu.

Waszyngton. Konflikt między prezydentem Trumanem a Kongresem amerykańskim zdaje się wyniknąć każdego dnia. Prezydent Truman wystąpił ostatnio z wnioskiem umorzenia 42 miliardów dolarów, jakie sprzymierzeńcy winni są Ameryce na podstawie ustawy o pożyczce i dzierżawie. Oświadczenie prezydenta Trumana ujawniło opozycję złożoną z republikanów i prawego skrzydła demokratów, którzy zarzucają prezydentowi pozbywanie się największego atutu gospodarczego w zbliżających się rokowaniach pokojowych. W związku z tym sekretarz stanu Byrnes oświadczył, że twierdzenie o zamiarze całkowitego skreślenia długu aliantom nie odpowiada prawdzie.

Monte Casino. Poświęcenie pomnika żołnierzy polskich na Monte Casino odbyło się w obecności marszałka Aleksandra, głównodowodzącego armią angielską we Włoszech. Zdobycie Monte Casino w czasie ofensywy włoskiej jest zwycięstwem, które nieśmiertelną chwałą okryło sztandary wojska polskiego.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego w Drezdenku

(Kor. wł.) Dnia 4 bm. odbyło się w Drezdenku uroczyste otwarcie roku szkolnego w miejscowej szkole powszechnej.

Uroczystość poprzedziła Msza św., na którą przybyła młodzież szkolna. Podniosłe kazanie, trafiające do duszy dziecka, wygłosił ks. proboszcz Widełka.

Po Mszy św. dziatwa udała się wraz z gronem nauczycielskim i rodzinami swoimi do pobliskiej szkoły, gdzie na sali rozpoczęła się właściwa uroczystość.

Uroczystość otworzył kierownik szkoły, ob. Kurowski, witając w pierwszych słowach ob. burmistrza, ks. proboszcza oraz przybyłych z Poznania gości (delegatki PZZ), a w dalszym ciągu swego przemówienia zobrazował ostatnie walki Polaków Ziemi Lubuskiej z germańskim najeźdźcą, a szczególnie w latach ostatniej wojny.

Dalsze przemówienie wygłosił burmistrz miasta ob. Kazimierz Derda, w gorących słowach apelując do dziatwy i zachęcając ją do jak najaktywniejszej nauki. Po okrzykach na cześć Armii Polskiej odśpiewano hymn państwowy.

Na zakończenie, zaproszona przez kierownika ob. Kurowskiego, przemówiła delegatka PZZ, ob. Irena Woźniewska, organizatorka biblioteki PZZ na terenie Okręgu Poznańskiego, zapoznając zebranych z dotychczasową działalnością i ideologią PZZ.

Wśród licznie zgromadzonej dziatwy dało się zauważyć szczerą radość, a w oczach zebranych matek niejednokrotnie łzy, będące oznaką szczęścia, iż wreszcie ich dzieci będą chodzić do polskiej szkoły.

Uroczystość została zakończona deklamacjami dziewcząt, po których w podniosłym nastroju odśpiewano „Rotę" Konopnickiej.

KALENDARZYK OSIEDLEŃCZY

Nasilenie ruchu osadniczego (P. Z. Z.)

MIASTO POZNAŃ

3. 9. 1945 r.	wysłano	490	osób
4. 9. 1945 r.	„	495	„
5. 9. 1945 r.	„	504	„
6. 9. 1945 r.	„	459	„
7. 9. 1945 r.	„	449	„

Akcja osiedleńcza P. Z. Z.

W czasie od 15 marca do 4 września 1945 r. wysłał Polski Związek Zachodni — Okręg Poznański 66 112 osadników.

P. U. R. miasta Poznania

za czas od 20. 8. 1945 r. do 25. 8. 1945 r.

poniedziałek	125	osób
wtorek	103	„
środa	68	„
czwartek	62	„
piątek	56	„
sobota	77	„
	491	osób

Tygodniowy spis akcji przesiedleńczej i powracających z Niemiec od dnia 25. 8. 1945 do 1. 9. 1945 roku.

poniedziałek	115	
wtorek	98	
środa	148	
czwartek	128	
piątek	126	
sobota	150	ogółem 755 osób

Tygodniowy spis akcji przesiedleńczej za czas od 3. 9. 1945 r. do 9. 9. 1945 r.

poniedziałek	93	osoby
wtorek	68	„
środa	100	„
czwartek	78	„
piątek	197	„
sobota	64	„
	600	osób

Zestawienie ogólne od dnia 1. 8. 1945 do 31. 8. 1945 r. osób ogółem przesiedlono 2.286.

pracowników rolnych	440
pracowników umysłowych	1023
robotników	312
rzemieślników	511

ZARZĄD GŁÓWNY PZZ
W POZNANIU

Agendy Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego z dniem 1 września rb. przeniesione zostały do Poznania przy ul. Chełmońskiego 2. Konto Banku „Społem“ nr 133.

Listy od naszych rodaków z Niemiec i Francji

Listy jakie przywiózł ze swej podróży po Francji i Niemczech kierownik okręgu poznańskiego P. Z. Z. red. Czesław Brzózka zostały już wysłane poszczególnym okręgom P. Z. Z., które zajmą się dalszą dostawą listów adresatom.

Poniżej podajemy adresatów okręgu śląskiego i częstochowskiego, którzy zamieszkując w Częstochowie zechcą sobie odebrać listy w sekretariacie koła P. Z. Z. w Częstochowie.

Aniela Ordon, Suliszowice, poczta Żarki, pow. Częstochowa; Walenty Kozik, wieś Siedlec, pow. Częstochowa, gm. i poczta Potok Złoty; Aleksandra Furmańczyk, Częstochowa, Glogera 7; Ignac Chwalana, Zakrzew 23, poczta Kłobuck, pow. Częstochowa; Regina Kuroń, Częstochowa, Tartakowa 71/73. Janina Gedroyć, Częstochowa, Jasnogórska 34/6; Sabina Kijas, Częstochowa, Gnaszyn 2; Janina Popko, Częstochowa, Ostring 4; Franciszek Praski, wieś Długi Kąt, poczta Puszczew, pow. Częstochowa; Władysław Kostrzewa, wieś Kamińsko 10, poczta Przystań, pow. Częstochowa; Józef Szymczyk, Kąt Długi, poczta Puszczew, pow. Częstochowa; Józef Franciek, wieś Kluczno, pow. Częstochowa; Piotr Janocha, wieś Moczydło, poczta Żarki, pow. Częstochowa.

Do okręgu śląskiego P. Z. Z. (Katowice, 3-go Maja 30) wysłaliśmy następujące listy:

Antoni Kominek, Orłowa kol. „Mühsam“ 195, pow. Cieszyn — Zaolzie; Jan Skowera, Sosnowiec 4, Dandowka, ul. 11 Listopada 14; Jan Chmiel, poczta Ustroń pow. Cieszyn.

Adresaci z terenu woj. łódzkiego otrzymają listy pocztą. Roześlą je okręgi PZZ. Oto lista adresatów:

Stefan Stępień — Dąbrowa Górnicza, p. Będzin, woj. Kraków. Szczepan Perłowski — wieś Godowa, pow. Rzeszów, woj. Kraków. Jan Kasprzyński — wieś Lubasz, poczta Szucin, pow. Dąbrowa koło Tarnowa, woj. Kraków. Inga Gmuzdek — Krosna 14 „Krzygówka“, pow. Limanowa, p. Ujanowice, woj. Kraków. Apolonia Augustyniak — Pyzdry, ul. Wrocławska 21, woj. Łódzkie. Janina Rachwalik — Piaski Lututowskie, pta Lututów, pow. Wieluń, woj. Łódzkie. Maria Marsik — Głowno, Zabrzezna 2, woj. Łódzkie, maj. pp. Cyralińskich. Maria Kozłowska — Pabjanice, ul. Piękna 2/7, po. Łaski, woj. Łódzkie. Stanisława Sikorska — Łódź, ul. Wyspiańskiego 14a, Anna Idzikowska — Łódź, ul. Niciarniana 37/3. Władysław Bednarek, ul. Zgierska 93. Amelia Trzmielowa — Łódź, ul. Źródłowa 11. Maria Karczewska — Pabjanice, ul. św. Jana 2. Antoni Maciejewski — wieś Ostoja, pow. Lask, Jan Stefaniak — Łęczyca, Kaliska 50, Stanisława Rachwalik — wieś Piaski, pta Lututów, pow. Wieluń, woj. Łódzkie. Franciszka Czajkowska — Łódź, ul. Obywatelska 78, Stare Rokicie. Franciszek Jabłoński — wieś Duża Dąbrowska, pt. Brzeziny, woj. Łódzkie, Waleria Szyszko — Łódź, ul. Korzeniowskiego 3/2, Antoni Olejniczak, pta Sędzice, wieś Tubędzin, powiat Sieradz, woj. Łódź, Marta Ptak — pta Dobra, pow. Turek, woj. Łódź. Władysław Kowalczyk, wieś Podwody, pta Żelów, pow. Piotrków, woj. Łódź. Jan Legocki — wieś Zakonice Stare, pta Koluszki, pow. Tomaszów. Stefan Wojciński — wieś Zakonice Stare 5, Franciszek Marcela — Wieliczka, Konopnickiej 7. Łucja Jeleń — W. Tubera, pta Jodłowa, pow. Jasło, woj. Kraków. Katarzyna Sowa — wieś Kamień, pow. Nisko, woj. Kraków. Zofia Szczeklik — Dębica, ul. Krakowska 41, woj. Kraków, Ludwik Wawro — Wielka Wieś, pta Książ Wielki koło Miechowa. Zofia Herman — wieś Hermanowa, pta Tyczyn, pow. Rzeszów. Antoni Wójtowicz, Niepołomice koło Krakowa, ul. Kościuszki 46, Władysława Wojakowska — Kraków, Biała 6. Maria Zajączkowska — Przeworsk pod Jarosławiem. Jadwiga Geringer — Kraków, ul. Wawrzyńca 39/9. J. Wspólny — Radom, Koszarowa 4/5. Joanna Lawal „Wibrobeton“ Krzeszowice k. Krakowa. Dr Goryca Józef — pow. Brzesko, pta Cichów, woj. Kraków. Stefania Piotrowicz — Dąbrowa Górnicza, pow. Będzin, woj. Kraków. Józefa Janusz — Lutcza, pow. Rzeszów na Delikatowice 56, woj. Kraków. Zofia Blunck — Kraków, Luksemburska 5.

Niektóre adresy wykazują jeszcze nazwy niemieckie. Podaliśmy je zgodnie z adresem podanym na liście przez adresata.

Kronika P. Z. Z.

Nowe Koło P. Z Z.

Oddział P. Z. Z. w Nowym Tomyślu utworzył nowe koło w Chraplewie. Koło liczy 80 członków. Do zarządu weszli: Nowak Marian jako prezes, Kociński Stefan jako sekretarz i Mikołajczyk Walenty jako skarbnik. Oddział P. Z. Z. w Nowym Tomyślu liczy obecnie 13 kół, jest więc jednym z najbardziej rozbudowanych oddziałów.

Wolne posady na Dolnym Śląsku

Zrzeszenie Młynów w Polsce poszukuje wykwalifikowanych młynarzy na teren Śląska Dolnego. Rejestrację i wysyłkę przeprowadza Polski Związek Zachodni, Okręg Poznański — Chełmońskiego 1, Wydział Osadniczy. Na miejscu zgłaszać się w Lignicy, Rudolfstr. 34, I. ptr. lub we Wrocławiu w Zarządzie Miejskim w Wydziale Aprowizacji i Młynarstwa.

* * *

P.Z.Z. w porozumieniu z wojew. delegatami dla spraw rolnych, rejestruje: Administratorów majątków, książkowych, gorzelanych, kowali, stelmachów, ogrodników i włodarzy na Śląsk Dolny do miejscowości Stein pow. Wrocław i do Strzelina (Strehlin).

P. Z. Z. Czarnków wysłał 4000 osadników

Oddział P. Z. Z. w Czarnkowie przeprowadza na swym terenie bardzo energiczną akcję przesiedleńczą. Powiat czarnkowski, który objął patronat nad powiatem trzciańskim wysłał już 1237 rodzin osadników, razem około 4000 osób na przyznany sobie teren osadniczy. W całym szeregu miejscowości na Zachodzie oddział posiada swych mężów zaufania, którzy na miejscu osadnikom służą radą i pomocą. Zainteresowanie pracą P. Z. Z. na terenie czarnkowskim jest ogromne, czego najlepszym dowodem stały wzrost członków, który z liczby 56 w marcu, doszedł do liczby 570 w lipcu.

Wzrost akcji przesiedleńczej w Kaliszu

P.Z.Z., Oddz. w Kaliszu wysłał do powiatu Jelenia Góra 943 osadników. Większa część tych osadników osiedliła się w miejscowości Cieplice, gdzie znalazła doskonałe warunki mieszkaniowe i pracę.

P. Z. Z. w Kaliszu przeprowadzając akcję przesiedleńczą w powiecie Jelenia Góra, współpracuje ściśle z lokalnymi organizacjami m. in. Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Statkami do Gorzowa

Komisarz Rejonowy Żeglugi w Poznaniu, ul. Mickiewicza 29 komunikuje, że została uruchomiona regularna komunikacja statkami z Poznania do Obornik, Obrzycka, Wronck, Sierakowa, Międzychodu, Skwierzyny i Gorzowa. Powrót na tej samej trasie. Dla grup osadników przewidziane są zniżki 50%-towe. Normalny przejazd wynosi z Poznania do Gorzowa zł 131,—, za bagaż wagi 100 kg — 75,— zł. Członkom P. Z. Z. przysługują zniżki 50% za okazaniem legitymacji członkowskiej. Statki wyruszają w dni kalendarzowe nieparzyste o godz. 8-ej rano z przystani przy Al. Szelągowskiej.

„POLSKA ZACHODNIA“

Konto PKO. V — 4228.

Z ruchu wydawniczego

„Pionier Szczeciński“. W Szczecinie rozpoczął wychodzić tygodnik pt. „Pionier szczeciński“, poświęcony sprawom gospodarczym i społeczno-kulturalnym morskiego miasta Szczecina i Zachodniego Pomorza. Jest to oficjalny organ Okręgowego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Polskiego Związku Zachodniego. Pierwszy numer tego tygodnika zawiera artykuł wstępny red. Czesława Piskorskiego p. t. „Byliśmy, jesteśmy i będziemy“ Leona Mocydlarza pt. „Nasz program“, ks. K. Żarnowieckiego pt. „Żywe ruiny“, Zefiryna Dobeka pt. „Zajęte przez Polaka“, poza tym numer zawiera działy „Z życia miasta Szczecina“ o szkolnictwie w Szczecinie oraz komunikaty i wiadomości potoczne.

OFIARY

Z okazji otwarcia zakładu fotograficznego „U r o d a“ (właściciel Jan Jesiołowski) przy Placu Bernardyńskim 2, dokonanego przez ks. prob. Janego, zebrani z inicjatywy ob. J. Fischbacha złożyli następujące ofiary: na książkę dla dziecka polskiego do dyspozycji PZZ 100 zł, na odbudowę m. Poznania 650 zł, na odbudowę Domu Rzemieślniczego 650 zł i na odbudowę kościoła farnego 1018,50 zł.

OD REDAKCJI

Ze względu na nawał materiału redakcyjnego sprawozdania z uroczystości pierwszych dożynek w Gorzowie, Koszalinie, Pomianowie i in. zamieścimy w następnym numerze.

Nr 7 • Poznań
16 września 1945 r.

Administracja:
ul. Chełmońskiego 2
czynna od 8—15

Konto P. K. O.
„Polski Zachodniej"
V — 4228

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik — organ P. Z. Z.

Redakcja:
ul. Chełmońskiego 2.
Telefon 68-22
Redaktor przyjmuje:
od godz. 9—11
Układa:
Zespół Redakcyjny
Nakładem P. Z. Z.
na Okręg Poznański.

TREŚĆ NUMERU:

Zachód trzeba zagospodarować — *H. B.*, O szybką pomoc kredytową osadnikom — *K. R.*, Co zyskujemy, a co tracimy, Zagadnienia, które muszą być rozwiązane — *Dr Witold Hensel*, My, Czesi a Serbowie Łużyccy — *Tad. Powidzki*, Z wycieczki do Lęborka — *Dr W. Brzeska*, „Polskie kłopoty" prezesa rejencji koszalińskiej — *Leszek Gustowski*, O kredyty dla Okręgu Mazurskiego — *K.*, Nasze osadnictwo i ich kolonizacja — *St. Kubiak*, Książka i Czytelnia, ważny czynnik życia na Zachodzie — *Dr Z. Falkowski*, Mazowsze pruskie w statystyce — *Krzysztof Skubiszewski*, Pod sąd opinii, Wiadomości z kraju i ze świata — Komunikaty — Różne — oraz dodatek „Mój Przyjaciel".

OSADOWNICTWO WOJSKOWE

Dalsze numery poczt polowych

Podaje się dalsze wykazy poczt polowych:

Centralny Punkt Rozdzielczy Starogród: 31899, 38506, 38568, 36667, 38648, 70894, 73645, 74157, 83607, 83611, 83621, 83625, 83678, 83689, 83729, 83861, 83681, 83686, 83701, 84252, 84258, 84259, 84260, 84266, 84267, 89424, 92697, 92911, 93438, 95835, 95893, 95937.

Unieważnia się numer 86607.

Centralny Punkt Rozdzielczy Lignica: 25162, 52152, 52191, 56760, 56780, 56986, 57020, 83668, 83728, 83748, 83803, 83806, 83942, 83997, 93562.
44433, 44436, 44439, 44447, 44449, 44483, 44485, 44488, 44492, 44493, 44497, 46086, 51098, 51914, 53222, 53224, 53233, 53243, 53248, 53252, 53258, 53262, 53335, 53347, 53360, 53363, 53366, 53368, 53704, 54803, 64062, 65403, 65414, 65419, 65421, 65424, 65472, 65478, 65485, 65504, 65536, 65608, 65611, 65614, 65658, 65673, 67695, 81150, 83431, 83469, 83479, 83488, 83498.

Centralny Punkt Rozdzielczy Gorzów: 01041, 02016, 02037, 02059, 02114, 13503, 13516, 13527, 13532, 13547, 16106, 16129, 16186, 19358, 21525, 21699, 21718, 21734, 21742, 28279, 28319, 29863, 31409, 31450, 31903, 31909, 31912, 31915, 31921, 31924, 31926, 31937, 31942, 32943, 31946, 32054, 33928, 34199, 34496, 38233, 38242, 38504, 53371, 53373, 53374, 53392, 57083, 65510, 65528, 65616, 70601, 70606, 70611, 70615, 70621, 70626, 70632, 70638, 70855, 70868,

WIECZORY INFORMACYJNE P. Z. Z.

Na wieczorze informacyjnym w dniu 5 bm. o Ziemiach Zachodnich dyr. L. Gluck w rzeczowo ujętym i wyczerpującym referacie omawiał zagadnienie osadnictwa miejskiego. Podkreśliwszy na wstępie ogrom zadań, jakie nas czekają dziś i w przyszłości twierdzi prelegent, że zagospodarowanie miast i ośrodków przemysłowych to ścisłe włączenie Ziem Zachodnich w ogólny system gospodarczy Polski. Ludność miast to element przodowniczy kultury polskiej, ściśle związany zagadnieniami osadniczymi wsi.

Aby rozwiązać zagadnienie osadnictwa miejskiego potrzeba nam 3 miliony ludzi i zachodzi pytanie skąd taką ilość wziąć?

Prelegent widzi tu kilka możliwości: repatriacja ze wschodu i z zachodu, nadmiar ludności Warszawy i innych przez wojnę zniszczonych miast oraz nadwyżki potencjalne z terenu całej Polski. Trzeba tu uwzględnić również młody narybek ludności wiejskiej, który odpowiednio przeszkolony stanowić może cenny materiał osiedleńczy miast zachodnich. Po omówieniu atrakcyjności osiedlania się dla poszczególnych grup społecznych dochodzi mówca do wniosku, że nastąpiło zakończenie dotychczasowej improwizacji a przeszliśmy już teraz do planowego osadnictwa. Wysiłki rządu idą w kierunku stworzenia funduszu inwestycyjno-obrotowego dla Ziem Zachodnich w sumie 1 miliarda złotych co niewątpliwie wpłynie w wielkiej mierze na ożywienie życia gospodarczego.

W końcowym wniosku ob. dyr. Gluck zaznacza, że obok osadnictwa planowego musi również iść akcja osadnictwa indywidualnego, któremu nie należy stwarzać przeszkód i robić trudności.

W dyskusji nad referatem zabierali głos obywatele: Długołęcki, Lewandowski, Szweicer, Pawlik, Zguła i Kucharski, poruszając cały szereg istotnych zagadnień, jak sprawę przemysłu hotelarskiego, odlewniczego, papierniczego, włókienniczego, drogeryjnego, przeludnienia wsi itp. Obszernych odpowiedzi udzielał prelegent ob. dyr. Gluck i przewodniczący zebrania red. Jaźwiecki.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Dominik — Śrem, Mickiewicza 7. Repatrianci z za Bugu znajdują się pod opieką P. U. R. Prosimy się tam zwrócić.

Sprostowanie

W reportażu Z. Bednorza „Na linii Zabrze—Gliwice nie zastaliśmy pustki" (w n-rze 6) zakradł się błąd, który wymaga sprostowania. Mianowicie odnośne zdanie na trzecim łamie w 30 wierszu od dołu winno brzmieć: W Zabrzu w 23 szkołach powszechnych uczy się polskości 11 tysięcy **niedawnych** jeszcze członków Hitlerjugend i Bund deutscher Maedel".

RESTAURACJA BAR „WOJTEK"
POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 2
POLECA SALE TOWARZYSKIE

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję pracy! Były więzień polityczny z Mauthausen szuka zajęcia na kierowniczym stanowisku w handlu lub przemyśle, najchętniej w Poznaniu. Długoletnia praktyka i odpowiednie kwalifikacje. Zgłoszenia do „Polski Zachodniej" pod G. R.

Przedstawicieli różnych branż poszukujemy. Dobre warunki. Piśmienne oferty: A. Rogozińska, Chorzów-Batory, ul. Czerwonej Armii 65, m. 5.

Zawiadamiamy, że **Mapa Polski,** według granic obecnie ustalonych, 1 : 1 500 000, czterobarwna, szczegółowa formatu 61×86, na doskonałym papierze, jest już do nabycia w cenie 50.— zł. Instytut Kartograficzny i Wydawniczy „Glob", Kraków, ul. Szymanowskiego — Boczna 17.

Przedstawiciele, przedstawicielki na poszczególne powiaty na bardzo korzystnych warunkach poszukiwani. Instytut Kartograficzny i Wydawniczy „Glob", Kraków, Szymanowskiego — Boczna 17.

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnowienia i budowie nowych sprzętów kościelnych.

Bulionowe kostki, przyprawę do zup oraz „Cytrol", zaprawę cytrynową poleca mgr Roman Gaj i Ska, Poznań, Patrona Jackowskiego 34, telefon 6521.

Polska Literatura Chóralna świecka i kościelna. K. T. Barwicki, Poznań, ul. Półwiejska 35, m. 5.

Kupuje materiay i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Lesak Maciej, Poznań, ul. Fredry 3 m. 25 poszukuje ojca Józefa Lesaka z Józefowca oraz Witowskich z Gruszki koło Puszkar, powiatu Buczackiego.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Walki Młodych 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Foto-Alejnik, atelier i pracownia fototechniczna. Fotokopie wszelkich dokumentów. Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo . . . . 5,— „
poszukujący pracy 50% zniżki
ogłoszenia urzędowe, przetargi
nekrologi za 1 m/m szer. szpalty . 7.50 zł
reklamowe . . . . . 10,— „

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej" ul. Chełmońskiego 2.

Drukarnia św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K — 1844